

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

K O R R E S P O N D E N T

przy Gaze-
cie War-
szawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 7 MARCA.

N^o 18

ROK 1850.

PANIE REDAKTORZE.

Zwiasuję ci dobrą dla kraju naszego nowinę, to jest utworzenie w Gdańsku domu Handlowego polskiego, pod firmą Makowski Kendzior i Com. Celem głównym szanownego naczelnika i współników domu tego, jest służyć z całą gorliwością krajowi w którym się urodził, obznajmiać obywateli jego ze wszelkimi obrotami handlowymi, mianowicie dotyczącymi się płodów, które kraj nasz wydaje. Najusilniejszym staraniem domu tego będzie, zniżyć kosztą przeróbki i inne w Gdańsku, a mianowicie przestrzegać tego, aby żaden z jego komitentów nie był wystawiony na stratę, wynikającą z nierzetelności mierników. Załączając zdanie sprawy o toku handlu w 1849 r., który mi szanowny naczelnik domu tego przysłał, upoważniam cię panie Redaktorze do zamieszczenia go w swoim Korrespondencie Handlowym, bo z niego nie jeden z naszych właścicieli ziemskich powezmie dokładne wyobrażenie, o obecnym stanie handlu zbożem i innemi produktami kraju naszego, i nie mało na tym skorzystać może gdy zechce.

Dołączam także Cykularz tego nowo założonego domu i proszę o zamieszczenie go także. K. L. Wolicki.

O obrocie handlu zbożem i innemi płodami ziemskimi w Gdańsku w r. 1849.

W roku upłynionym 1849 przybyło do Gdańska

Pszeniczy żyta jęczm. grochu owsa siem. ln. rzep.

Z Król. Pols. łasz.									
60 szeflowych.	13,535	464	„	„	„	„	„	„	„
z Prowincji Ros.	2268	82	„	6	„	„	„	„	„
z Prowin. Prus- skich wodg.	10,180	4040	2260	1074	400	95	870		
z Prowin. Prus- skich ładem	2000	2500	2009	400	„	„	500		
	27,983	7086	4269	1480	400	95	1370		

Dla blokady Sundu exportacja zboża zaledwo w połowie sierpnia otworzona, już w końcu listopada, dla silnych i gwałtownych mrozów, została zamknięta. W tym krótkim bo ledwo trzy miesięcznym okresie port Gdański wysłał

Pszeniczy żyta jęczm. grochu owsa siem. ln. rzep.

do Anglii: łasz.									
56 1/2 szeflow.	23,610	278	2865	1268	100	96	63		
do wysp Jersey i Guernsey	608	„	32	„	„	„	„		
do Hollandji	4073	151	„	7	„	„	„		
do Norwegji i Danji	95	1614	2	35	„	„	„		
do Belgji	11	„	„	„	„	222	„		
do Meklemburga	„	„	„	„	„	82	186		
	28,397	2043	2899	1310	100	400	249		

Po 1szy stycznia b. r. zostało na spichrzach

Pszeniczy łasztów 60 cio szeflowych	10,901
Żyta „ „ „	3970
Jęczmienia „ „ „	300
Grochu „ „ „	247
Owsa „ „ „	47
Siem. lnian. „ „ „	90
Rzepak „ „ „	190

Za najpiękniejszą buźną pszenicę oraz najwyższe gatunki Sandomierki płacono od 150 do 160 tal. średnie od 130 do 140 talarów ostatnie gatunki od 115 do 130 tal.; żyto od 55 do 65, groch 60 do 75 tal., owies od 35 do 40 tal., siemie lniane 115 a rzepakowe od 180 do 200 talarów.

Belki sosnowe 3-jej klasy, można było sprzedąć od 4 do 4 1/2 sr. gr., a drugiej od 6 1/2 do 7 1/2 sr. gr. za stopę kubiczną.

Za piękne kłody sosnowe płacono chętnie od 420 do 500 tal. za kope.

Dyle najpierwszego gatunku od 3 do 4 cali grube, a nad 30 stóp długie były poszukiwane do Anglii, i do 6 tal. za sztukę dochodziły. Za średni gatunek zaś i 3 tal. dostać nie można było.

Dyle 1 i 1 1/2 calowe płaciły się 1/3 1/2 2/3 i 1 sr. gr., za bieżącą stopę.

Poprzeczki do kolei żelaznej, nie miały odbytu i nawet po bardzo niżonej cenie nie znajdowały kupców.

Dylów dębowych w tym roku 20,311 sztuk mniej przyszło jak w 1848. Za kope (Schock) 720 stóp kubicznych ofiarowano od 1000 do 1020 tal.

Klepka, rozmiarów francuskich, znajdowała kupców na 26 tal. za kope (1200 sztuk).

Drzewo do budowy okrętów płacono od 10 do 20 sr. gr., a nawet i wyżej za stopę kubiczną.

W całej kampanji wysłano

do Anglii, Francji, Hollandji, Danji i in- Zostaje w
nych kraj. Gdańsku.

Belek sosnow. sztuk	49,228	3065	4763	1631	108,693
Łat mularskich „	4177	7378	122	1024	62,547
Dyl. sos. 1 i 2 gat.	37,071	11,566	19,455	84,291	„
Belów dębowych	3738	989	10	1590	9446
Desek „	25,817	4057	144	4786	40,443
Klepek (kóp)	2054	5457	206	2101	4038
Poprzeczników	220,625	„	„	„	„
Belek sos. okrągłych	„	„	„	„	55,158

Zabito i po osoleniu wysłano do Anglii 4450 wieprzów, oraz 1400 wędzonych szynek.

Port Królewiecki, w ciągu ostatniego roku wyexportował

Pszeniczy łasztów	8100	zostało na spichrzach	4600
Żyta „	8000	„	5900
Jęczmienia „	4800	„	1050
Owsa „	4200	„	1200

Grochu	2900	1400
Bobu	1200	600
Nasiona lnian.	4200	1500
Lnu cent.	25,345	32,000 cent.
Konopi cent.	2484	27,400 cent.

Ceny średnie Królewskie za białą pszenicę od 130 do 140 tal. za łaszt; za zwyczajną czerwoną 120 do 125, żyto 50 do 60, groch 50 do 70, owies 30 do 35, jęczmień 40 do 45 tal. za łaszt.

Oto jest krótkie zebranie ruchu handlowego, w dwóch portach głównie prowincje Polskie i Rossyjskie interessujących; lecz że zniesienie cła od wchodzącego zboża do Anglii w d. 1 lutego 1848 w wykonanie wprowadzone, zdaje się zmieniać kompletnie pozycję zbożowego handlu, czujemy się w powinności zwrócić uwagę obywateli naszych na tak ważny, i tak blisko bogactwo krajowe dotykający przedmiot.

Przed rokiem 1842 r. zagraniczna pszenica, nie była przypuszczona do Anglii, jeżeli cena krajowej nie przechodziła 80 szyl. za kwarter. (*)

Prawo te uświęcając protekcję angielskiemu rolnictwu, otwierało drogę spekulantom do kupowania zboża tanio, i oczekiwania wolności wprowadzenia przy wysokich cenach.

W ostatnich latach przyjęto ruchomą skalę, według której gdy średnia cena angielskiej pszenicy zeszła do 48 szyl. za kwarter, cło od zagranicznej podnosiło się do maximum, to jest do szyl. 10. Z podniesieniem się zaś krajowej pszenicy do 53 szyl. cło schodziło do minimum, to jest do 4 szyl.

Łatwo się pojmuje, że pod opieką tak skomplikowanej taryfy, dającej pewną około 6 szyl. za kwarter zbożu krajowemu korzyść, spekulanci i na cło i na cenę prawie pewne otrzymywali zyski.

Ten stan rzeczy zmienił się dziś kompletnie. Z wprowadzeniem stałego cła po jednym szylingu od kwarteru, kraj Angielski stanął otworem dla całego świata. Z całej Europy, z Egiptu, Ameryki, a nawet odległych kolonii ciągle przybywa zboże i natychmiast idzie na konsumcję. Szczupłe zapasy na spichrzach się zmniejszają a o odnowieniu ich nikt nawet nie myśli. Speculanci usunęli się ze sceny, młynarze zaś i piekarze, tyle tylko kupują, ile na codzienną konsumcję potrzeba. W obecnym położeniu targ zbożowy angielski można porównać ze zwyczajnym targiem każdego miasta, gdzie rolnicy prowadzą swoje produkty, a regulując ceny według obfitości dowozów, wprost z konsumentem traktują.

Ci którzy zboże posyłają do Anglii, wolą sprzedać taniej z okrętu jak iść na spichrz, i dla niepewnych korzyści narażać się na pewne koszty. Konkurencja więc między sprzedawcami tak dalece zniżyła ceny, że chleb, który był dawniej artykułem zbytowym, stał się w ciągu jednego roku głównym i najtańszym pokarmem klas nawet biedniejszych. Z taniością chleba, mięso i inne produkty staniały, a ludność miejska i rzemieślnicza używa materialnego dostatku i obfitości w dziejach Anglii nie znanych.

Kraj ten z ogromną ludnością, której ledwo 10 część oddaje się uprawie roli, nigdy własnemu zbożem wyżywić się nie mógł i corocznie wielkie massy zagranicznego ziarna potrzebował, lecz po zniesieniu cła konsumcja się już potroiła, a same miasto Londyn z dwoma milionami 300,000 ludności, około 75,000 korcy warszawskich pszenicy co tydzień zużywa.

Według urzędowych raportów, w końcu upłynionego roku ogłoszonych, od 5 stycznia do 5 grudnia 1849 roku, weszło z zagranicy do Anglii.

Pszenicy kwarterów	3,656,910	maki pszennej cent.	3,071,120
Jęczmienia	1,270,505	„ jęczm. cent.	213
Owsa	1,205,655	„ owsianej cent.	38,037
	6,133,070		3,109,370

z przeniesienia	6,133,070		3,109,370
Żyta	236,167	żytniej cent.	19,023
Grochu	202,059	groszkowej	398
Bobu	438,399	bobowej	2
Kukurydzy	2,129,360	maki	101,844
Różnych ziarn	1150	„	675
	9,140,205		3,231,312

Oprócz tego, w powyższym perjoście z dawniej nagromadzonych zagranicznych zapasów, spożyto 973,433 kwarterów rozmaitego zboża i 663,266 centnarów maki.

Wolny zbożowy handel nie dość jeszcze długo w Anglii exystuje, aby konsekwencje jego z niejaką pewnością dały się ocenić. Potrzeba na to czasu, a szczególnie rozmaitych warunków urodzaju. W ostatnich trzech latach cała Europa obficie zebrała plony, i każdy kraj mógł wielką masę zbywających nad wewnętrzne potrzeby produktów wysłać do Anglii, i to było główną przyczyną ciągłego upadku cen. Chociaż na mniejszą skalę, exportacja zawsze będzie miała miejsce, a południowa Rossja, Litwa, Egipt, wyspy Greckie, i niektóre kolonie, tak wiele zboża i tak tanio produkują, że przy niskich nawet cenach właściciel dostateczny znajdzie zarobek.

Ameryka również silną już w zaopatrzeniu targów robi konkurencję, a exportacja z tej strony coraz bardziej handlowi zbożowemu zagraża. Przy taniości gruntów, doskonałej uprawie, nadzwyczaj ułatwionych wewnętrznych komunikacjach, Stany Zjednoczone mają jeszcze awantaż na frachcie, bo gdy kwarter zboża do Anglii kosztuje z Odessy 7 do 8 szyl. z Gdańska i Królewca 4 do 5, z Ameryki, lubo droga bez porównania dłuższa, przewozu opłata nie dochodzi zwyczajnie 1 1/2 szyl. od kwarteru. Różnica ta zrazu uderzająca, da się wytłumaczyć łatwością żeglugi na Oceanie; a szczególnie pewnością dostania ładunku na powrót z Anglii, co się nigdy prawie nie zdarza z portami Czarnego lub Bałtyckiego morza; gdzie okręta po zboże, z ballastem tylko iść muszą.

W miesiącu listopadzie z. r., w niektórych portach amerykańskich wiele się nagromadziło okrętów, a dla niskich cen zboża w Anglii, exportacja musiała się zatrzymać. Armatorowie, wiedząc że w Liverpool statki są poszukiwane, ogłosili, że celem usłużenia produkcji krajowej, bezpłatnie zboże i mąkę do Anglii zawiozą, i 47,000 worków maki, tudzież wielką masę pszenicy i kukurydzy, rzuceno na targ angielski z oczewistą szkodą krajowego i polskiego zboża. Pierwszy to był zapewne w dziejach handlowych wypadek, lecz nie raz jeszcze powtórzyć się może.

Ale dla Anglii niebezpieczeństwo jest daleko większe. Tam bowiem ogromny kapitał leży w ziemi i budowach gospodarskich, podatki są wysokie, robotnik drogi, instrumenta rolnicze kosztowne, skomplikowane, i tylko przy cenach na pewnej stopie utrzymujących się, rolnictwo może się opłacać.

Średnia cena pszenicy w 1815 r. na 80 szyl. oznaczona, ciągle się zniżyła a w 1848 r. jeszcze się utrzymała przy cło protekcyjnym na 54 szyl. za kwarter. Lecz w pierwszych 6-u miesiącach po zniesieniu cła, zeszła na 42 szyl. a dziś już 39 nie dochodzi.

Przy tańszym stanie targu, gospodarstwo angielskie kosztów nie może pokryć, a dzierżawcy (farmers) nie są w stanie dotrzymać kontraktów, na zasadzie dawniej wartości zboża zawartych.

Z drugiej strony, właściciele ziemi widząc niepodobieństwo ścisłego obstawiania przy umowie, dobrowolnie zmniejszają 10 do 15% z rocznej dzierżawy; inni większe nawet przyjmując obniżenie, wkładają kapitały na osuszenie rurami podziemnymi łąk i gruntów i powiększenie nawozu. Zrzekają się wolności polowania na wydzierżawionej roli, oraz każą wycinać drzewa i żywe płoty, które i miejsce zabierały i cieniem szkodziły.

Głównym zadaniem gospodarstwa Angielskiego jest dzisiaj zwiększenie produkcji zboża i ułatwienie komunikacji. Ilością zbioru zmniejszeni są wynagrodzić stratę z upadku cen zboża. Nieuprawne grunta już zaczynają obrabiać, i według urzędowych wiadomości obszary, około 5000 włók polskich, wygonów komunalnych, w ciągu ostatniej

(*) Kwarter angielski jest trochę mniej od 3 korcy warszawskich 20 szyl. równe są 42 zlp. mniej więcej.

jesieni albo pszenicą zasiano, lub do wiosennego siewu przygotowa-
no. (*)

Komu znajome są zasoby Anglii, wytrwałość i narodowa ener-
gja, ten wątpić nie będzie, że zbożowa produkcja tam się wkrótce
podniesie; lecz naturalnem prawem ekonomji politycznej, konsumpcja
oraz ludność w większej jeszcze progressji pomnażać się będzie.

Zboże więc Polskie zawsze tam łatwy znajdzie przystęp; ale zda-
je się oczywistą rzeczą, iż przy konkurencji całego świata, ceny wy-
sokie być nie mogą, i dla tego właśnie producenci Polscy i Rosyjs-
cy, biorąc przykład z Anglii, wszystkimi siłami powinni starać się,
aby produkcję zboża powiększyć, i nowe środki najkorzystniejszego
spieniężenia obrać.

Nie jest przedmiotem niniejszego pisma wskazywać, jakim spo-
sobem pierwszy cel osiągnięty być może, bo to zależy od miejsco-
wości i względnych każdego majątku stosunków; lecz mamy za obo-
wiązek z głębokiego naszego przekonania oświadczyć, że jedynym wa-
runkiem przyszłości rolnictwa Polskiego, jest usunięcie pośrednich
spekulantów, a zaprowadzenie stosunków wprost między producentem
a exportatorem zboża w portowym mieście.

U nas dotąd z małemi wyjątkami dzieje się przeciwnie. Speku-
lant, najczęściej podrzędny, cudzemi na 12 lub 18 procentów pożyczo-
nymi pieniędzmi handlujący, przyjeżdża do obywatela z zamiarem ku-
pienia zboża, wełny i t. p. Obywatel formuje żądanie, albo radząc
się tylko własnego instynktu lub biorąc za regułę sprzedaż, które w
okolicach mogły mieć miejsce.

Kupujący zaś zna doskonale wartość produktu, i wie że dopro-
wadziwszy do portowego miasta, weźmie cenę, która i koszta i pro-
centa pokryje i czysty mu jeszcze zarobek zostawi.

Układ się więc robi w bardzo nierównych warunkach, bo pro-
ducent nie zna waloru rzeczy którą sprzedaje, a spekulant traktuje na
pewno.

Zboże to idzie do Gdańska a często już z zarobkiem we Wło-
cławku się sprzedaje, i z trzeciej ręki przychodzi do Portu, gdzie je
kupują albo domy Angielskie albo też miejscowi kupey, zajmujący się
exportacją.

Ktokolwiek jeden moment zastanowi się nad tym w Polsce i
Rossji praktykowanym zwyczajem sprzedaży ziemskich produktów, ten
koniecznie spotkać się musi z tą myślą, że gdyby obywatel produkt
swoój na własny rachunek posłał do portu, to jest tam, gdzie go po-
średni spekulanci prowadzą, wszystkie zyski tych pośrednich speku-
lantów zatrzymałby przy sobie, i za zboże swoje dostałby wartość praw-
dziwą targami zagranicznymi regulowaną.

Nie mamy bynajmniej zamiaru zachęcać obywateli do odległych
zamorskich spekulacji; do tego potrzeba i kapitałów, i wolnego cza-
su i specjalnych wiadomości handlowych, za nadto mało w kraju na-
szem rozprzestrzenionych. Lecz spławu do Gdańska lub Królewca, natu-
ralnym biegiem rzek wskazany, z żadnem niebezpieczeństwem (przy
istniejących assekuracjach) nie połączony, nie należy uważać jako
przedsięwzięcie ryzykowne lub wielkiej determinacji wymagające. Obok
tego, obywatel wysyłający swe produkta do portów, jeżeli potrzebuje
gotówki, dostanie jej od komisarza swego za daleko niższy procent
jak w kraju, bo na 4 a najwięcej na 5 procentów rocznie.

Może nawet nie wszystkim właścicielom wiadomo, że różnica
15 na % między miarą Warszawską a miarą Pruską, aż nadto kosz-
ta spławu pokrywa, a tym sposobem fracht nawet produktu nie obciąża.

Zdarza się wprawdzie czasem, że obywatel lepiej wyszedł sprze-
dając na miejscu, gdyż z upadkiem cen ku wiosnie, kupiec tracił lub
się zrujnował.

(*) Dla Polskich i Rosyjskich gospodarzy, nie nie pozostaje jak
naśladować Anglików, i doskonałą uprawą gruntów już obsiewanych
i tych które odłogiem leżały, starać się wysiewy pomnożyć a tém sa-
mém zbiory zwiększyć, ażeby większą ilością zboża wynadgródzili so-
bie ceny niskie.

Taki wyjątkowy przypadek za regułę służyć nie powinien, bo
jak z jednej strony, na stracie lub ruinie kupca spekulować się nie
godzi, tak z drugiej podobne wypadki bardzo być muszą rzadkie, gdyż
handlowe transakcje stałyby się niepodobnemi, a przecież te ciągle
i bez przerwy odbywają się.

Rozsądne i porządne obliczenie intraty, nie na jednorazowej i
niejako podchwytowej sprzedaży, lecz na przecięciu cen lat 10 trze-
ba opierać. Ktoby gruntownie zyczył zgłębić ten ważny dla rolnika
przedmiot, niech z tego perjodu porówna średnie ceny miejscowe ze
średnimi cenami portowymi, a przekona się z zadziwieniem, jak zna-
cznie na stronę ostatnich szala się przeważa.

Piszący te uwagi, słyszał z ust zasłużonego w handlu polskim
obywatela, który w ciągu długiego i pracowitego życia czterdzieści
kilką razy sam zboże do Gdańska prowadził, że z wyjątkiem dwóch
lub trzech lat, zawsze tam ceny wyższe jak w kraju otrzymał.

Lecz nie można także zaprzeczyć, że w dzisiejszym położeniu
rzeczy, spław do Gdańska, przez każdego z osobna właściciela ziemi
przedsiębrany, z nie małemi trudnościami jest połączony, bo i kłopo-
tliwe umowy z szypcami, i konieczność podróży do portowego
miasta, odrywają obywatela od roli, i pomnażają koszta.

Lecz gdy, czego należy się spodziewać, sprzedaż w portowych
miastach, za regułę będzie przyjęta, uformują się wówczas nad Wi-
słą, Narwią, Bugiem, domy ekspedycyjne, które wysyłką zboża trudnić
się będą, odpowiadając za miarę, wagę i dobrą kondycję. Domy takie,
mając stałych szypców i regularnie ich zatrudniając, otrzymać będą w
możliwości tańszy fracht, i skuteczniejszy dozór zaprowadzić. Tym spo-
sobem, rozstrzelona dziś nawigacja żeglawa uorganizuje się, porządek
się zaprowadzi, wiele kosztu i wiele czasu oszczędzi, a obywatel
znajdzie wielkie ułatwienie, bo tylko do rzeki produkt dostawić bę-
dzie musiał, ztamtąd zaś za pewną małą opłatą, produkt takowy pod
odpowiedzialnością ekspedycyjnego domu, dojdzie do wskazanego w
porcie commissanta, z którym stosunki przez korespondencję dadzą
się ustalić.

Załad nawigacji parowej, z takim poświęceniem dla rzeczy pu-
blicznej otworzony, ważne posługi krajowemu handlowi przeznaczony
jest oddać. Spodziewać się należy, że to pierwsze wielkie przed-
sięwzięcie, całym zaufaniem i wdzięcznością obywateli poparte, coraz
bardziej zakres działania swojego i materialnie środki rozwijać będzie
że bezpośrednio między rolnikami a portowymi miastami ułatwiając
stosunki, obecnym potrzebom zbożowego handlu odpowie. Wszyscy
więc obywatele, błogosławić i wspierać powinni to szlachetne przed-
sięwzięcie żeglugi parowej, bo od jej najobszerniejszego rozwinięcia
zależy ich dobro, tém samém i bogactwo kraju.

Dopóki zboże wysoką miało wartość, po odrzuceniu nawet ku-
pieckich zysków, jeszcze się obywatelowi dostało dosyć na pokrycie
kosztów gospodarstwa: mógł więc trzymać się najwygodniejszego
lubo nie najkorzystniejszego sposobu spieniężenia produktów na miej-
scu; ale dziś, kiedy według wszelkiego podobieństwa, ceny na niskiej
zostaną stopie (z wyjątkiem nieurodzaju), i kiedy zboże polskie na
angielskim targu z dowozami całego świata będzie musiało o pier-
wszeństwo się ubiegać, koniecznem jest, aby właściciel ziemi przejął
się tą prawdą, że mu spekulant nigdy nie da tyle co zboże warte w
portowym mieście, bo jeżeli kupuje, to w nadziei pewnego zarobku.
Dla czegoż więc nie miałby sam szukać targu nie na ślepym trafie,
lecz na pewnych podstawach opartego, i rok w rok, na własny rachu-
nek sprzedając, wziąć całą wartość produktu, zyskami i procentami
pośrednich kupców nie obciążać?

Posiadacze ziemi Polscy i Rosyjscy przetrwali wieki w dobro-
wólnej małoletności pod względem przemysłowym. Zamykając się w
ciasnych granicach rolnictwa, ruchu i obrotu handlowy zdali na cudzo-
ziemców, do których powoli całe krajowe bogactwo przeszło. Czas
aby się teraz sami swemi interesami handlowymi zajęli, zwłaszcza, że
przy stałych cenach zboża, tak mało jest zysku, że się niemi dzielić
nie godzi. — Gdańsk dnia 25 lutego 1850 r.

Alexander Makowski.

